Opłata poczt. uiszczona gotówką | Tarnów, dnia 1 stycznia 1937 r. | Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA

kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—70
kwartalnie	2.—
półrocznie	4.—
rocznie	8.—

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie	—.90
kwartalnie	2.50
półrocznie	5 —
rocznie	10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA

Strona	350.- zł
1/2 strony	175.- „
1/4 „	90.- „
1/8 „	45.- „
1/16 „	30.- „
1/32 „	15.- „

Przed tekstem 100% drożej

W tekście 50% drożej

Drobne za słowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 1 | Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) | Rok XII.

Groźne dysproporcje.

Nikomu nie było tajnym, że Blok już rok przed oficjalną likwidacją spowodowaną rozporządzeniem prezesa Sławka, chylił się ku upadkowi — i przestał spełniać swe zadania w społeczeństwie.

Kiedy jeszcze tam w Warszawie u góry awangarda wybranych snuła swe marzenia o podbiciu ideowym kraju, w komórkach prowincjonalnych zbierało się codzień większe rumowisko nieprawości karjerowiczostwa, intryg — sobkostwa wszelkiego rodzaju, brudu i machlojek.

Szlachetne ideowe postacie u góry — kreatury łaknące pokarmu taniego, łatwych zarobków i „wodzowania" na małych terenach prowinjonalnych, oto obraz dysproporcji, jaka się stworzyła w okresie ostatnich miesięcy życia blokowego.

Znojna praca u góry nad stworzeniem nowej konstytucji, szlachetna ambicja przeobrażenia duszy obywatela — zaś u dołu przyziemna myśl szachrowania ideą, za kąsek karmiący niby manną spadającą z nieba, brzuchoduchów prowincji.

Wszak przypominamy sobie, czem się stały tak zwane prowincjonalne sekretarjaty blokowe które miały niby transformatory przelewać w teren wielką myśl regeneracji duchowej obywateli. Oto powstały przed świątynią ideową kramiki zwyczajnej zachłanności, wyrosłych nagle osobistości, które na terenie użyźnionym przez umysły ideowe, zbierały plon swej ambitnej przebiegłości.

Ongiś w „Partii Pracy" lub „Naprawy Rzeczypospolitej" stanęli najlepsi w małych ośrodkach prowincjonalnych do pracy i wymową swej bezinteresowności — umiały ugrupować wokół siebie tych, którzy umieli poza własnym żołądkiem myśleć o potrzebach ogółu. Z biegiem czasu, garstka tych ideologów została pokryta mnogim narybkiem tych, którzy przy „łamaniu" partii odpadli. I trzeba powiedzieć że narybek ten, który zaludnił Blok, nie składał się z najbardziej wartościowych elementów — wręcz przeciwnie, poza garstką dużych umysłów i gorliwych pracowników, oblepiły Blok szarańcze partyjnictwa — które opuszczając tonące okręty swych dotychczasowych haseł — marzyły o dobrym spieniężeniu swej lichej osobowości.

I ten oto najazd małowartościowych tak zw. społeczników, zamroził społeczną i ideową robotę Bloku robiąc szybko z placówek dotychczas żywotnych, teren osobistych swarów, rozgrywek i intryg.

Te dysproporcje ideowe w jednym obozie najbardziej jaskrawo może uwydatniały się na naszym rozpolitykowanym terenie, gdzie, odrazu najazd ideowych odszczepieńców różnych partii przekreślił pracę kilkudziesięciu ideowych pracowników, rzetelnych Piłsudczyków— czyniąc z sekretarjatów bardzo szybko „biura posad" (najczęściej obiecywanych), oraz ośrodek kończenia ludzi, często bardzo wartościowych.

Nic też dziwnego — że jeszcze obecnie po kilkunastu miesiącach, dzielących nas od ostatecznej likwidacji Bloku — gazety przynoszą alarmujące wieści o wykryciu nadużyć lub kradzieży jakiegoś byłego prowincjonalnego potentata blokowego.

Prasa opozycyjna w jadzie swe pióra macza, wykazując matactwa sanacji, — Ale czy to aby sanacja? — To są ludzie, którzy opuścili właśnie szeregi opozycji, i z tupetem wkradli się w szeregi blokowców.

„Hasło" już kilka lat temu alarmowało społeczeństwo — stwierdzając, że ten najazd ochłapów partyjnych, może stać się zgubnym dla Bloku.

I tak się stało.

Karierowicze i intryganci pasożytowali na wielkiej ideologii Bloku — wybijali się na stanowiska i na tych stanowiskach — kompromitowali ideologię sanacji.

I nic dziwnego, że kryminalna kronika pism zapełniona jest nazwiskami, które jeszcze niedawno na prowincji prymat dzierżyły. Oto w końcu maska spadła i „idealiści" poka-

Wszystkim PT. Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciełom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia DOSIEGO ROKU

Redakcja.

zali swe prawdziwe oblicze.

Bo kiedy tam na górze szarzy żołnierze ideałów Wielkiego Wodza, tworzyli wielkie jutro narodu — na dole podstępnie i skrycie przyczepili się do drogi wielkich, małe kreatury i tuczyły się na pracy tych pierwszych.

Ale nawet kronika skandaliczna tych typów nie zmieni i nie wypaczy zdobyczy moralnych — które stworzyła praca i poświęcenie jednostek ideowych.

K.

Okiem wstecz i okiem naprzód.

Uświęconym tradycją zwyczajem, trzeba przy nadchodzącym Nowym Roku zrobić rachunek sumienia przeszłości i skonkretyzować pragnienia, które trzeba będzie realizować.

W życiu miasta okres jednego roku jest okresem małym. Nie można więc żądać, by na tak małym odcinku historii naszego miasta, miały się dziać jakieś epokowe wydarzenia, lub też w perspektywie przyszłości możnaby było czegoś nadzwyczajnego oczekiwać! Niemniej rok czasu pracy pewnego zbiorowiska ludzkiego daje dużo zmian, daje obraz pewnego ruchu, działania, realizacji dawniej postawionych celów, lub też odwrotnie, dać może obraz większego chaosu, większej dezorganizacji, upadku etyki i moralności, którymi tu zbiorowość ludzka rządzić się winna.

W tem węższem znaczeniu perspektywicznego rzutu przeszłości spostrzedz musimy w życiu miasta dużo dodatnich objawów. Uwzględniając teorię względności, trzeba stwierdzić, że ustępujący rok był lepszy od roku poprzedniego.

Jednym z największych złudzeń wielu obywateli miasta było to, że w zmianach, które parę lat temu nastąpiły na terenie miasta, spodziewano się poprawy dotychczasowego stanu Nowe jednostki przypadkowo wyciągnięte na widownię życia publicznego, obiecywały na prawo i na lewo, że sytuacja miasta się poprawi, gdy oni należny głos w sprawach publicznych mieć będą.

Trzeba przyznać, że wielu obywateli tym obiecankom uległo, uwierzyło krytyce poprzednich lat, jakiej im nie szczędzono, i uwierzyli, że zmiana, która się dokonać ma przy tak krzykliwej autoreklamie, rzeczywiście na lepsze miastu wyjdzie.

Miniony rok trzeba nazwać zdzieraniem obłudy z życia publicznego.

Na szatach dotychczasowych katonów zaczęły się pokazywać dziury i obrzydliwe plamy. Odszedł od nas jeden z wiceprezydentów, który razem z innymi ponosi winę dzisiejszych opłakanych stosunków w mieście.

Ubył z życia publicznego drugi „salvator" według jego własnych słów, zesłany z gałązką oliwną dla spacyfikowania Tarnowa. Do dnia dzisiejszego, mimo, że wrócił już do swej podgórskiej mieściny, ujemne ślady jego działalności są wszędzie widoczne, gdyż jego staraniem nastąpiło na terenie miasta takie zamieszanie, że niełatwo jest je odrazu usunąć.

Jeden z wielkich ofiarników społecznych, mając na ustach ideały, jakie w danym czasie były dominujące w społeczeństwie, został uwięziony pod zarzutem kradzieży listów amerykańskich! A jak niedawne to były czasy, gdy chciano w nim uznawać, a on sam zapewne w to najwięcej wierzył, że jest najwięcej powołany do sądzenia innych ludzi. Swoich osobistych wrogów uważał za wrogów swej doraźnie wyznawanej ideologii.

Czegoż więc chcemy więcej. Przekonaliśmy się jeszcze raz, że kłamstwo ma krótkie nogi, że sprawiedliwość każdego dosięże w swoim czasie i doczekaliśmy się już tego, co należy uznać za objaw dodatni w życiu miasta.

Niewątpliwie podobne sprawy są bardzo niemiłe, i pióro czasami wzdraga się na samo opisanie tych stosunków, jakie w Tarnowie istniały.

Stwierdzenie tej smutnej prawdy jest równoczesnem stwierdzeniem poprawy. Zrozumienie popełnionego błędu nakazuje niejako auto-

A zatem bez żalu.... dowidzenia.

Stary rok syt sławy i trosk poszedł na emeryturę. Nie wiadomo czy otrzyma całą pensję, czy też odliczą mu miesiące w służbie państw zaborczych. Jedno jest prawdą — że nikt tego starego zbereźnika nie żałuje, który tyle łez spowodował rodzaju ludzkiego.

Boć przecież kostucha, taka bliska kuma króla czasu spowodowoła taką siejbę śmieci wielkich ludzi tego świata, że małym ręce upadały, jak tu kierować spuścizną, w każdej dziedzinie odeszłych tytanów.

Alboż mało psocił stary roczek powodując katastrofy, przesilenia, wojny domowe — a co gorsza — stawiając na czele rządu wielkiej potęgi obfitującej w złoto „masona". Wszelkie dewotki, kuchty i umysłowe emeryty a tych przecież jest najwięcej, złorzeczą tej chwili — bo proszę bardzo, takie arcypobożne państwo i taki Blum na czele.

Zgroza.

Ale to są już takie figle, tego starego łobuza.

A sprawa z emerytami? Czy to ładnie — czy to robi rok uczciwy — tylu ludziom, którzy przyzwyczaili się do polędwiczki, kufli piwa i leguminek— kazać zajadać wasserzupki i nosić na zadku łaty.

I dlaczego pytam?

Poco było szeptać w ucho potężnym tego świata— że taki urzędnik zaborczy — to w Polsce zero.

A przecież synowie tych „zaborczych pół obywateli" wychowali swych synów na dzielnych legionistów i prawych obywateli ojczyzny — czyzby ci synowie, którzy przelali swą krew za Polskę, mieli się wstydzić swych „zaborczych rodziców."

No, ale ten stary rok.....

Znam jednego z tych „zaborczych" który miał dyscyplinarkę spowodu, tego że za czasów zaborczych nie chciał pewnemu dygnitarzowi odpowiadać w urzędzie po niemiecku. A groteską jest, że właśnie ten dygnitarz jeszcze dziś grzeje się na dygnitarskim stołku — no..., i mówi wzorowo po polsku....

Ale właśnie o takich rzeczach stary roczek słyszeć nie chce.

Albo ta złośliwość z kobietami, które my przecież tak czcimy. Poco była ta cała paryłewiczowiada? Tylko, aby w naszych oczach zohydzić ród żeński. Chciał ten czasołykacz popsuć nasze poprawne stosunki z płcią piękną i podburzył całą sprawiedliwość przeciwko biednym białogłowym. Zaś afera miłosna ex-króla angielskiego, — nie była to antyfeministyczna machlojka starego roku?

Albo naprzykład szepnął ten stary wisus w ucho jednemu emerytowi, aby pisał broszurki a zbawi świat i z emeryty stał się wszechstronny doradca do wszystkiego, słowem zbawiciel świata. Tylko szczęście, że broszurki te czyta sam autor.

Stary roczek — to w sekrecie powiem, interesował się szczególnie Tarnowem

Niech ten gród ma po mnie pamiątkę — niech mi, albo swemu prezydentowi zbuduje pomnik.

No i zaczęto rozkopywać ulice w całym mieście, kłaść kostki, rozlewać asfalt, a nad tym wszystkim góruje błoto, błoto, błoto.

Tramwaj został wymalowany farbą przepiękną, tylko jak chodził wolniutko, tak dalej chodzi jak chce.

Przyczepili mu mydło Schichta — jako, że w Tarnowie brudów jest dość i dobre pranie by się przydało.

Filut pokazał nam możliwość budowy stumilowej i fabryk konserw — ogromne prosperity gospodarcze — zachichotał — i miraż zniknął stumilowymi krokami.

Wreszcie w ostatnim miesiącu, zahaczył zgrzybiały starzec b. posła, i kazał mu z ciekawości zaglądać do listów amerykańskich, tak ot, aby wiedzieć co się w Ameryce dzieje z naszą emigracją, był przecież społecznikiem. I za to dostał się do kanciapy!

Taki to był ten stary rok.

matycznie naprawienie go. Niewątpliwie społeczeństwo tarnowskie będzie miało jeszcze okazję naprawienia zła, które popełniło w przeszłości, uśpione ładnymi frazesami i ubieranymi w pozory rzeczywistości, oszczerstwami.

Stwierdzenie popełnionego błędu nie jest miłe nikomu. Każdy z nas dąży, by błędów w życiu nie popełniać, a tembardziej stara się, i to bardzo usilnie, by nie znalazł się w kłopotliwej dla siebie sytuacji, aby przyznać się do pomyłki. Taka już jest natura ludzka, szukająca nieraz pozorów usprawiedliwienia, czy uniewinnienia się, gdy coś złego się stało.

Ten okres w życiu miasta już przeszedł. Ustalonym powszechnie jest twierdzenie, że błąd został popełniony i to jest tym wielkim dodatnim objawem roku 1936 w życiu Tarnowa.

Czego miastu życzyć w nadchodzącym roku na to długo zastonawiać się nie potrzeba. Życzyć miastu trzeba, żeby ten proces oczyszczania życia publicznego z ujemnych objawów trwał nadal nieprzerwanie. Na widownię życia miasta mogą mieć dostęp nie krzykacze o mocnych łokciach, ani z wytartymi czołami lub brudnymi rękami, ale ludzie czyści w swych intencjach ofiarnej pracy dla wspólnego dobra ludzie zdolni i nadający się do spełnienia tych obowiązków, których się podejmują.

Możemy miastu życzyć, będąc pewni dodatnich rezultatów, jakie dać w przyszłości muszą, by miasto miało ojca, a nie ojczyma miasta. Należy życzyć sobie, aby obywatele miasta byli uznani naprawdę za pełnoprawnych synów, a nie pasierbów.

Należy sobie życzyć i to życzenie w praktyce życia trzeba wprowadzić, że nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa została stworzona. Trzeba życzyć miastu, by okres w którym wypłaca się premie za gorliwe egzekwowanie obywateli, minął bezpowrotnie. Należy miastu życzyć, by konsekwencje minionego okresu minęły bez śladu i bez szkody dla ogólnych interesów miasta, by kwestie personalne lub osobiste nie powodowały strat, które niełatwo już odrobić się dadzą.

Życzenia zresztą niewielkie i możliwe do wykonania w oczekiwanym roku. Życzenia, których właściwie nie powinno być, gdyby w mieście rzeczywiście wszystko było w porządku.

A. MARSZAŁKOWICZ.

Senzacyjne aresztowanie poszukiwacza dolarów.

W poniedziałek już wczesnym rankiem gruchnęła w Tarnowie wieść, że b. poseł na Sejm Ignacy Starzyk, kontrolor pocztowy, został na zlecenie sędziego śledczego aresztowany.

Wieści tej nikt nie chciał w mieście dać wiary, znając Starzyka jako gorliwego społecznika, mowcę grzmiącego zawsze pioruny przeciwko nieprawości ludzkiej, prezesa licznych zrzeszeń i stowarzyszeń, no i wreszcie posła, który przez lata usiłował w Tarnowie grać na pierwszych skrzypkach.

Jak odbyło się aresztowanie?

W niedzielę wieczór na zlecenie sędziego śledczego, udały się organa policyjne do oddziału pocztowego na kolei, aby przeprowadzić rewizję i aresztować b. posła. Ten jednak, skoro zobaczył władze bezpieczeństwa zniknął tylnemi drzwiami, pozostawiając w lokalu pocztowym płaszcz i kapelusz.

W płaszczu znaleziono 42 dolary.

Policja aresztowała Ignacego Starzyka w domu.

W poniedziałek rano przewieziono Starzyka do sądu, gdzie śledztwo prowadzi sędzia p. Grzybek. — Ze względu na dobro śledztwa wyniki badań są trzymane w tajemnicy.

Już raz pod zarzutem.

Już kiedyś przed laty, jeszcze przed posłowaniem znalazł się Ignacy Starzyk pod zarzutem wyjmowania z listów dolarów amerkańskich, jednak wówczas śledztwo nie przeprowadziło dowodu prawdy i Starzyk został jedynie przeniesiony do innego oddziału z daleka od listow amerykańskich.

Prezes B. B. W. R. przeciw Starzykowi.

Cztery lata temu, kiedy poseł Starzyk występował jeszcze w całej aureoli swych godności, wystąpiły pisma opozycyjne z oskarżeniem przeciwko niemu, iż był zamieszany w aferze kradzieży dolarów z listów amerykańskich.

Wtedy to prezes Bloku w Tarnowie p. A. Marszałkowicz zażądał na zebraniu Powiatowego Komitetu, wykluczenia posła Starzyka z Bloku, co się też stało

Później Kraków nie zatwierdził tego wykluczenia.

W całym Tarnowie znana była zacięta walka, jaką przedsięwziął p. Marszałkowicz przeciwko p. Starzykowi, która, miała takie epizody jak wynajęcie prostytutki, dla skompromitowania komisarza Marszałkowicza.

Również pamiętają ludzie owe sławetne jednodniówki, które ludzi tarzały w błocie, a na które jak powiadają p. Ignacy Starzyk zbierał pieniądze.

Przy wyborach odsunięty.

Dla tych to sprawek, przy ponownych wyborach do Sejmu, jak i do Rady miejskiej, Ignacy Starzyk został odsunięty i jego kandydatura nie była brana pod uwagę, co spowodowało częste wyjazdy b, posła do Krakowa i Warszawy ze skargami.

Ciche życie obywatelskie.

Ostatnio mówił p. Starzyk, że prowadzi ciche obywatelskie życie — zakupił sobie 10 morgów w Tarnowie, wybudował dom, kupił koniki i krówki i gospodarował usuwając się od polityki.

Był jednak jeszcze prezesem Kat. Związku Właścicieli Nieruchomości i prezesem Koła Emerytów w Tarnowie.

Ciche to życie jednak bogobojnego obywatela zostało przerwane.

Pod maską.

Pod maską cichego burżuja, prezesa stowarzyszeń czyhał zły nałóg i chciwość i oto „nemezys“ przyszła, niszcząc blichtr nagromadzonej sławy i prowadząc przestępcę przed kratki sądowe.

Bezrobotni czekają na Twoją pomoc!

Pamiętajcie o tych masach bezrobotnych, które żyją w nędzy!

RUBRYKA POMOCY ZIMOWEJ.

Cech Piekarski zdał egzamin społecznej dojrzałości.

Dla biednych bezrobotnych niema radości. Dnie świąteczne tak przez wszystkich oczekiwane — tak radością napełniające serca tych, którzy w ciepłych stancjach przy choince i suto zastawionych stołach zapominają o codziennych troskach — są dla tych którzy bez własnej winy znaleźli się bez pracy — jeszcze większą martyrologią, boć przecież ciężko, bardzo ciężko jest bezrobotnemu powiedzieć swym dzieciom w tak uroczysty dzień — że niema nawet kawałka tradycyjnej strucli.

Tarnowski Cech Piekarski zrozumiał tę okropną tragedię i przy finansowej pomocy pp. Wojciecha Reicha i Kaczorowskiego, którzy również tą akcję niezmordowanie prowadzili, oraz przy dobrej woli majstrów piekarskich, zdołano ufundować i wypiec 800 strucli, które rozdano na wilię dzieciom bezrobotnych.

Z radością podkreślić należy zawsze ofiarną akcję tych dwóch obywateli w sprawach ogólno harytatywnych.

Podnieść należy również ofiarność Dyrekcji dębickiej rzeźni, która przysłała dla tarnowskich bezrobotnych 300 klg. kiełbasy.

Tak dzięki ofiarności społeczeństwa można było w każdym domu bezrobotnych osuszyć gorzkie łzy i dać tym najbiedniejszym rodzinom możliwość przewegetowania dni świątecznych.

Śp. Janina Wróblewska.

W piątek dnia 25 grudnia zmarła ś. p. Janina Wróblewska, żona em. nacz. stacji kolejowej w Tarnowie.

Ś. p. Janina Wróblewska była cichą a gorliwą działaczką społeczną o wielkim sercu. Szczególnie opiekowała się serdecznie ochronkami, sierotami oraz biednymi m. Tarnowa.

Cześć Jej pamięci!

Czytajcie „Hasło“

miernie ważna oddać usługi jeśli kierownictwo spocznie w rękach fachowych i uczciwych. Lecz właśnie w tej sprawie dochodzą nas niepokojące słuchy, że ludzie zupełnie niepowołani chcieliby opanować tą placówkę. Ludzie politycznie i społecznie skompromitowani nie mogą chyba stanąć na czele finansowo-humanitarnej instytucji.

Ostrzegamy!!!

Czasy są niezwykle ciężkie.

Szeregi inteligencji bezrobotnej ciągle rosną — a młodzież opuszczająca uczelnie załamuje się, nie mogąc znaleść zarobku.

W takich to czasach znajdują się jeszcze błogosławione osobistości, które piastują kilka urzędów i opływają w złoto.

Jest to nadzwyczaj nieuczciwe, nieetyczne i niespołeczne stanowisko.

Kiedy tysiące inteligentów odparza sobie nogi, goniąc za najskromniejszą posadą, inni mają czas na 4 stanowiska a pozatem pracują jeszcze ich żony i dzieci.

Takie familijki — to istne kopalnie złota.

Trzeba z tym skończyć.

Znamy pewnego pana, który obok wysokiej emerytury, zdołał uzyskać w sądzie prawie wszystkie intratne zarządy przymusowe i administracje z których każda mogłaby wyżywić jednego inteligenta bezrobotnego. Pozatem żona tego pana pobiera niemałą pensję a i dzieci do tego zdroju złota coś niecoś dodają.

Inny pan znowu (inżynier) niedawno przeszedł na emeryturę i natychmiast zajął miejsce należące się przecież inżynierowi bezrobotnemu. Temu panu, który pobiera dość wysoką emeryturę i ma uciułane grosze — mogłoby wystarczyć to co ma.

Niechaj idzie do baraków i zobaczy jak ludzie tam żyją, zrozumie wtedy, jak błogo upływa jego żywot.

Tutaj w Tarnowie mieliśmy przecież taki fakt, że młody ukończony prawnik chciał objąć stróżówkę za mieszkanie i 20 zł.

Czy to nie wystarcza aby u tych panów, dzierżących kilka posad, serce się odezwało.

Albo w Magistracie — mamy urzędników mających ładne pensje, którzy otrzymują jeszcze dodatki za kierownictwa a oprócz tego mają dalsze pensje za administrowanie domów miejskich i to dość wysokie.

Czy ojciec miasta nie zechciałby pomyśleć nad tym, aby te administracje oddać inteligentom bezrobotnym, którzyby w ten sposób znaleźli kawałek chleba.

Tymczasem omawiamy te bolączki w ogólnym artykule, ale w razie potrzeby drukować będziemy nazwiska tych panów, którzy głodującym zabierają chleb.

Naokoło spraw miasta.

W Tarnowie nie ma obecnie ważnych spraw na Magistracie, skoro posiedzenia Rady miejskiej odbywają się tak rzadko.

Rada miejska staje się aparatem „od parady“ a wszelkie zarządzenia czyni p. prezydent na własną odpowiedzialność, nie zawsze trafnie.

o—o

Co się stało z projektem budowy hali targowej? Czy znalazło się dużo amatorów wpłacenia naprzód 800 złotych? Zdaje się że ogłoszenia sążniste w pismach i afisze były jedynie stratą drogiego grosza i trzebaby było się inaczej do tej sprawy zabrać.

Również sprawa budowy dalszego baraku dla bezdomnych jest niezwykle piekąca i należałoby przede wszystkim na ten cel znaleść odpowiednie kredyty.

Nie sztuka bowiem jest w ten sposób rządzić, że się za pieniądze Funduszu Pracy naprawia ulice — a nie mieć żadnej inicjatywy w zaspokojeniu piekących potrzeb miasta.

Z nowym rokiem znowu nowa uciążliwość została spreparowana dla konsumentów gazu i prądu. Oto odtąd inkasent nie będzie chodził do mieszkania, lecz konsument musi tracić drogi czas na wystawanie w ogonku przy płaceniu w Magistracie.

Takie oszczędności nie są celowe, gdyż tych 2 lub 3 inkasentów nie pobiera znów takich wielkich płac, aby usprawiedliwić tym, to nowe zarządzenie. Ale obecnie na Magistracie jest tendencja — jak najwięcej szykan dla obywateli.

o—o

W Tarnowie ma powstać w najbliższym czasie Kasa pożyczek bezprocentowych dla chrześcijańskich kupców i rzemieślników. Myśl to wcale zdrowa i instytucja taka może niezmiernie ważna oddać usługi jeśli kierownictwo spocznie w rękach fachowych i uczciwych.

Sprawa bekoniarni.

Dnia 30 bm. odbyła się konferencja między delegatem Banku Rolnego, Magistratem tarnowskim i dyrektorem Przetwórni Mięsnej.

Były omówione sprawy odszkodowania dla dotychczasowych dzierżawców, oraz sprawa dalszej dzierżawy.

Rzeźnia dębicka zatrudnia obecnie wszystkich robotników tarnowskiej bekoniarni, w Dębicy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Turek

Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera